178 Kraków, 6 Sierpnia — Niedziela Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ...czasu, o ile za pas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...stwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
...toch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...tw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...atę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...acyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę ... księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się po opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, po 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2- R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

...głoszenie przedpłaty.

...łką pocztową w państwie ...ackiem na Sierpień . . złr. 2·50
...erpnia do końca Września „ 5·—
...yłką pocztową w państwie ...ieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Września . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

W inspirowanych korespondencyach z Wiednia do *Pester Lloyda*, a co ważniejsze do organu ks. Bismarka *Nordd. allg. Ztg*, omówiony jest proces lwowski trafnie i dołączony zdrowy pogląd na agitacyę panslawistyczną, wraz ze wskazówką, że rząd nie zaśpi tej sprawy i po procesie zamierza dalej czuwać i działać. Prosty wzgląd na bezpieczeństwo państwa nakazuje mu to.

Wkrótce odbywać się będzie kilka wyborów uzupełniających do Rady państwa. Wczoraj wspomnieliśmy już o wyborze w miejsce dep. Oitischa i Fuxa; teraz przybywa jeszcze wybór w miejsce deputowanych Kotza i Montego. We wszystkich tych okręgach większość autonomiczna ma zapewnione zwycięstwo, jeżeli się tylko dopilnuje. U nas zbliża się wybór w miejsce p. Krzyształowicza. Według zaś ostatnich doniesień złożył także mandat p. Pitey, deputowany z gmin wiejskich na Bukowinie. Wybór w jego miejsce odbędzie się d. 28 b. m., a kandydatem jest podobno obecny minister handlu bar. Pino.

Sprawa rozporządzenia ministeryalnego o egzaminach rządowych w Czechach jeszcze nie ucichła. Przybywa do niéj nowy fakt. Oto wyborcy dep. Talirza, który wraz z innemi profesorami podpisał znane oświadczenie wydziału prawniczego czeskiego, wystosowali do niego pismo, żądając, aby „jako reprezentant narodu czeskiego w parlamencie bronił ten naród od hańby, jaką mu zadało owo rozporządzenie," i aby wszelkiemi środkami służącemi deputowanym, wpłynął na odwołanie tego rozporządzenia. List ów kończy się uwagą, że p. Talirz zapewne nie zechce, aby się wyborcy rozczarowali co do zaufania, jakie w nim pokładali. Widocznie agitacya przechodzi w stadyum teroryzmu.

Doniesienia z Serajewa do dzienników wiedeńskich zgadzają się w tem, że minister Kallay doznaje w swéj podróży wszędzie serdecznego przyjęcia ze strony ludności. Z przemówień Bośniaków wnosić można, iż spodziewają się oni po nowym ministrze wielkich reform, a tem samem polepszenia stosunków. Popłoch, jaki puryfikacya zamierzona wywołała między urzędnikami już podobno ustał.

W sprawie bilu o zaległych dzierżawach posiedzenia senatu angielskiego odroczone zostały na żądanie rządu, na dni kilka, aby, jak się wyraził Gladstone, nie decydować zbyt pobieżnie o sprawie tak ważnéj.

Daily News donosi dziś, że jeśli Izba lorów nie odstąpi od zamiaru wprowadzenia poprawek, rząd zamknie przed uchwaleniem bilu sesyę obecną parlamentu, aby ją zaraz potem zwołać na nowo i świeżo zebranéj sesyi cały bil w pierwotnem brzmieniu projektu rządowego ponownie przedłożyć. Gdyby i wtenczas jeszcze parlament nie skłonił się do życzeń rządu, niepozostałoby rządowi nic innego, jak rozwiązać parlament i odwołać się do opinii kraju.

Daily News zastanawia się nad tem, czy Arabi basza, podrażniony przez Portę, mógłby jéj się stać niebezpiecznym, ogłaszając wojnę świętą i odwołując się do żywiołów arabsko-syryjskich pragnących zmiany kalifatu i dochodzi w swéj argumentacyi do rezultatu, że żywiołów tych poruszyć nie zdoła, bo one równie niechętnie patrzą na przywództwo Egiptu, jak na przywództwo Turcyi. Artykuł ten napisany widocznie w celu odjęcia Turcyi wszelkich skrupułów, jakie ją wstrzymują od ogłoszenia Arabi baszy buntownikiem.

N. fr. Presse pisze: Podług sprawozdania korespondenta dziennika *Köln. Ztg* ma być stanowczo odłożoną koronacya Cara, i to, jak utrzymują, aż do pełnoletności następcy tronu (t. j. do 18 maja r. 1883). W Gatczynie odbywają się wielkie przygotowania w celu przyjęcia na zimę rodziny cesarskiej. Użyci do nich robotnicy, muszą poprzednio fotografować się pod ścisłą kontrolą swych kierowników i fotografie oddawać im; z wszystkich szwaczek, które czasowo są w Gatczynie zajęte, tudzież innych robotnic płci żeńskiej, zdjęto portrety i złożono je w policyi bezpieczeństwa zamku, która jest obowiązaną przy wchodzeniu i wychodzeniu najemników przekonać się natychmiast, czy obca jaka osoba nie wcisnęła się z robotnikami do zamku.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że w Niżnym Nowgorodzie aresztowano podejrzane indywiduum zgłaszające się do urzędu na kolei prowadzącej do Moskwy i pokazało się, że kandydat ten na urzędnika był zaopatrzony w znaczne fundusze i poczynił już był przygotowania do wysadzenia pewnej części kolei w powietrze.

O należącej do stronnictwa terorystycznego niedawno aresztowanej Rozie Pribiłowej donoszą do *Pol. Corr.*, że jest z domu Grossmann, była dawniej żydówką i przyjęła wiarę chrześciańską, żeby pójść za weterynarza Pribiłowa; jest młodą i bardzo piękną. Matka jej odwiedziła ją w więzieniu.

Z okazyi święta Ramazanu przebiegają ulemowie i Softowie Bułgaryę prawiąc kazania. Zbieranie się na nie niezwykłéj liczby muzułmanów spowodowało rząd bułgarski do przedwczesnego i niepotrzebnego kroku zaprowadzenia w kilku obwodach stanu oblężenia. Zakrawać się to zdaje na tendencyjne drażnienie muzułmanów może w jakiéj skrytéj myśli politycznéj, Bóg wie zkąd inspirowanéj.

Najważniejszą wiadomością w sprawie egipskiéj jest obsadzenie Suesu przez Anglików. Stało się to wbrew protestowi Lessepsa i bez względu na to, że konferencya zajmuje się w téj chwili kwestyą wytworzenia międzynarodowéj nad nim opieki.

Kwestyą tą zajmowała się rzeczywiście konferencya na wczorajszem posiedzeniu. Pan Corti podjął dawniejszy wniosek Francyi, która teraz zupełnie bierną w sprawie egipskiéj odgrywa rolę, modyfikując go podług zachodzących w téj chwili okoliczności. Niemcy, Austrya, Rosya i Turcya zgodziły się na myśl jego zasadniczą zaraz po odczytaniu go, pełnomocnicy mocarstw zachodnich zaś wzięły go *ad referendum*, oświadczając, że się pierwéj w téj mierze z gabinetami swemi porozumieć muszą.

Pełnomocnik rosyjski będzie brał udział we wszystkich posiedzeniach

Oświadczenie konferencyi, że odpowiedź Turcyi na notę z 15go b. m. jest niedostateczną i gotowość okazaną przez Saida baszę do bezzwłocznego uzupełnienia jej uważać można za ustępstwo dla Anglii, które ostatniej nie wstrzyma zapewne jednak od interwencyi rozpoczętej już *de facto* wylądowaniem wojsk indyjskich w Suesie i wypędzeniem z niego wojsk egipskich.

Operacyj w Delcie Egiptu nie rozpocznie zapewne Anglia prędzej, aż zbierze więcej wojska, a dywizya, ktora wylądowała w Suesie posunie się ku Kairowi.

Porta zaciąga u banku ottomańskiego pożyczkę zapewniając ją na dochodach egipskich, na mocy orzeczenia mocarstw, że Egipt ma ponieść koszta interwencyi.

Zaledwie ukończył się proces, świadczący o niebezpieczeństwach dla Austryi ze strony panslawizmu, aż tu na drugim krańcu monarchii, bomba, ohydnie wśród tłumy rzucona podczas uroczystości wystawowych w Tryeście, przypomniała niebezpieczeństwa grożące od włoskiej *Irredenta*.

Aczkolwiek *Irredenta* zamanifestowała się w sposób bardziej drastyczny, aczkolwiek ta bomba zdradza pewne pokrewieństwo z rewolucyą dynamitową i systemem bezwzględnego teroryzmu z pod ziemi, z za węgła i z za płotu, aczkolwiek nie jest ona zdarzeniem przypadkowem, bo poprzedziła jej rzucenie odezwa stowarzyszenia *Irredenta* nazwy Garibaldiego, wzywająca w sposób najzuchwalszy i najcyniczniejszy do zakłócenia uroczystości, stwierdzających pięciowiekowe połączenie Tryestu z monarchią; przecież to co się objawiło w procesie lwowskim, jest dla głębiej myślących, nierównie groźniejszem i niebezpieczniejszem. *Irredenta* podnosi szalone, nieuprawnione żądania co do pewnej ograniczonej części terrytoryum i na tem kończy się jej doniosłość, kończy się ona na krańcach monarchii!

Panslawizm przeciwnie chciałby zapuścić i zapuszcza zagony w samo wnętrze państwa, nietylko jako fakt, ale jako idea. Żądze jego zaczynają się na granicy Austryi, a niewiadomo, gdzie się kończą, i co ważniejsza, wnika on w stosunki wewnętrzne monarchii, oddziaływa na nią demoralizująco i rozstrajająco, zatruwa ducha. Postępuje naprzod z inną wiarą religijną i z inną cywilizacyą. W tem główna i wielka różnica. *Irredenta*, to epizod; panslawizm, to dziejowa, zasadnicza walka nietylko między dwoma mocarstwami, ale także między dwoma światami. Jednak tak jedna jak i druga dążność dotyczy potęgi, honoru, bezpieczeństwa, a ostatecznie i posiadłości domu Habsburgów. Wobec tego, wszystkie żywioły, oddane szczerze idei austryackiej, wszystkie narody, które widzą w dynastyi, jej potędze i przyszłości, własne bezpieczeństwo i własną przyszłość, skupić się winny i skupią się około tronu dla stawienia czoła niebezpieczeństwom, dla przeciwstawienia dążeniom wywrotu i chciwym żądzom, zasady rakuskiej.

Jakkolwiek zaś niejedną miarą, zdaniem naszem, należy mierzyć te dwa na dwóch krańcach monarchii objawiające się niebezdieczeństwa, to przecież myśl państwowa i czyn państwowy muszą z równą przezornością wobec nich czuwać, z równą stanowczością działać.

Tem łatwiej dziś przystąpić do dzieła, że mądra i roztropna polityka zewnętrzna, której nowem stwierdzeniem stanie się zjazd w Ischl, nietylko że oddala od monarchii i zasłania ją na jednym i drugim krańcu przed bezpośredniemi niebezpieczeństwami dwóch złowrogich dążności, ale pozwala także nad niemi dziś jeszcze górować, pozwala w danym razie położyć im nieprzepartą tamę i na zawsze je rozwiać.

Anglia zajęła Suez! I znowu faktem dokonanym, a co jeszcze ważniejsza, czynem energii i siły, stwierdziła swoją politykę, swoje stanowisko w świecie i odpowiedziała nim na nieskończoną kazuistykę dyplomacyi i na wszystkie wybiegi tak zwanej Europy, której przedstawicielką i obrazem zarazem jest obradująca w Konstantynopolu konferencya. Anglia tym krokiem znowu zapewniła sobie odwet, znowu górujące zajęła stanowisko, bez względu na następstwa, jakie on może pociągnąć za sobą.

Dnia 2go b. m. na popołudniowem zebraniu konferencyi hr. Corti wniosł projekt zbiorowej opieki europejskiej nad kanałem, Turcya i mocarstwa wschodnie przystąpiły do niego, a pełnomocnicy Francyi i Anglii oświadczyli, iż muszą zasiągnąć zdania swoich rządów.

Nazajutrz konferencya zebrać się miała w mieszkaniu Saida baszy, a tymczasem Anglia zajęła kanał, i chorągiew W. Brytanii powiewa nad dziełem p. Lessepsa, wbrew jego dziecinnym protestacyom, a wobec wahającej się, na pół rozbitej konferencyi i pozostałej bez rządu Francyi. Anglia zabezpieczyła się co do najważniejszej dla siebie strony sprawy egipskiej, bo zajęła drogę do Indyj. Wykonała ona tylko testament lorda Beaconsfielda, poszła w kierunku wskazanym przez niego, zakupnem znacznej ilości akcyi kanału i zajęciem Cypru. Testament ten jednak znakomitego męża stanu, nie był czem innem, jak wyrazem żywotnych interesów jego ojczyzny i dla tego każdy mąż stanu anglelski, nawet Gladstone, musiał go wykonać.

Teraz Anglia, będąc w posiadaniu najważniejszego w sprawie egipskiej przedmiotu, może rozprawiać i układać się z Europą, ile ta zechce, jednak do pewnego punktu, gdzie się zaczyna pierwszorzędny interes angielski. Zajęcie kanału, które w postępowaniu W. Brytanii było logicznem następstwem bombardowania i zajęcia Aleksandryi, pociągnie prawdopodobnie teraz więcej niż kiedykolwiek za sobą, także logicznie, dalszą okupacyę przez Anglików Egiptu. Turcya wsadza pośpiesznie na okręty swoje wojsko i wysyła je do Egiptu. Czy wobec stanowczości Anglii, wysadzi je bez poprzedniego, a dotąd nie osiągniętego z Anglią porozumienia? Pytanie tem ważniejsze, że dziś już wojska tureckie przedstawiać będą w Egipcie, nietyle zwierzchnią władzę Sułtana jak raczej interesa dysharmonijnego koncertu europejskiego. Bądź co bądź zajęcie kanału, jest wydobyciem silnego, potężnego tonu, który dziś zagłuszył ten koncert. Jest coś czerstwego i orzeźwiającego w tem przebudzeniu się starej Anglii.

A co się tyczy Egiptu, to przyszłość należy tam do W. Brytanii, bo ją sobie czynami zapewniła.

Onegdajsza poczta przyniosła nam potwierdzenie urzędowe wiadomości złowrogiej, która już dawniej po podróży Pobiedonoscewa do Królestwa pojawiła się a którą wtedy zapisaliśmy i nacechowali.

W rosyjskim *Zbiorze Praw* umieszczono rozkaz najwyższy, mocą którego „sprawy wyznaniowe, dotyczące byłych unitów Chełmsko-Warszawskiej Eparchij wyłączone być mają z pod juryzdykcyi administracyjnej a oddane natomiast pod decyzyę prawosławnej władzy duchownej."

Cel i dążność tego rozporządzenia są jasne, bo zbyt wyraźnie nacechowane zawziętym fanatyzmem prawosławnym. Znaczy ono tyle co — pomimo zapewnień iż w Petersburgu nie myślą o dalszem prześladowaniu — jego wznowienie. Oddanie bowiem sprawy Unitów pod decyzye prawosławnej władzy duchownej, to dalsze zaglądanie, zakłócanie i torturowanie sumienia ludu podlaskiego. Prawosławna władza duchowna, ze swojego stanowiska i urzędu musi być absolutniejszą i bezwzględniejszą niż każda inna, dla tego oddano jej tę przesiąkłą krwią, łzami i rozpaczą sprawę. Rozporządzenie ogłoszonem zostało za ministerstwa hr. Tołstoja, co przypomina najopłakańsze czyny, najfatalniejsze błędy i gwałty za jego poprzednich rządów i systemu. Lud podlaski przechodzi pod bezpośredni nadzór ponurego fanatyka Pobiedonoscewa, który w tak niesłychany w dziejach i stosunkach międzynarodowych sposób, wziął w pamiętnym na zawsze liście do ambasadora austryackiego, w obronę i opiekę „schizmatyckie duchy" lwowskiego procesu. Łatwo stąd wysnuć dalsze następstwa, będą to nowe a straszne próby. Czy przyczynią się do przywrócenia ładu, spokoju i harmonii w państwie carów, o tem wątpić można, że zaś jego rządy ohydnie napiętnują i przysporzą mu najgorszej sławy, to nie ulega wątpliwości.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 4 sierpnia.

☐ Zachowanie się Anglii, staje się coraz bardziej zagadkowem i niepokojącem. Pogłoski o kaptowaniu tureckich okrętów przez flotę angielską, wydają się nieprawdopodobnemi, byłoby to albowiem prowokacyą niczem nieusprawiedliwioną. Na żądanie W. Porty, aby się wojska angielskie cofnęły w chwili wylądowania wojsk tureckich, p. Granwille odpowiedział odmownie. Ciekawem

---

ANDREA.

NOWELLA.

(1)

I.

W jednym z weneckich teatrów dawano operetkę. Publiczność zapełniła parter i loże ku wielkiemu zadowoleniu dyrektora trupy, przybyłej ze stałego lądu do królowej Adryatyku.

Publiczność słuchała z uwagą produkcyi primadonny i tenora, czekając niecierpliwie pierwszej pomyłki, aby wybuchem śmiechu i wrzasku wynagrodzić sobie dłuższe nieco milczenie. Wiedzą o tem dobrze włoscy śpiewacy, i dlatego widać było w ich grze, z jaką uwagą unikali owego pierwszego potknięcia się, które niemiłosiernie miało ich pozbawić laurów, jeżeli nie na całe życie, to przynajmniej na sezon wenecki.

Pomiędzy tą, jak tygrys krwi łaknącą, publicznością odznaczał się jeden z widzów, niedbale na parterowym fotelu rozparty. Z twarzy nie wyglądał na Włocha. Miał ciemne włosy, niedbale rozrzucone, oczy jasne i bujny zarost na brodzie. Regularne rysy twarzy oznaczały pewną wyższą inteligencyę. Miał na sobie ubiór szary, który od fantastycznych kolorów jego sąsiadów mocno odbijał. Na scenę nie patrzał z owem natężeniem, jakie cechowało jego sąsiadów, wyczekujących pierwszego fałszywego tonu, aby bohatera powitać wrzawą i zgniłemi pomarańczami, ukrytemi w tym celu w kieszeniach i kapeluszach. Szaremu gościowi nie chodziło zapewne o muzykę w tej chwili; więcej uwagi zdawał się widzom poświęcać. Patrzał na prawo i na lewo, a gdy się pierwszy akt skończył, wstał z fotelu i zaczął przypatrywać się kobietom w lożach rozpartym.

Najbliżsi jego sąsiedzi poznali natychmiast w nim cudzoziemca. „Forestiere," rzekł jeden do drugiego. Pewna swoboda i zaniedbanie w ubiorze usprawiedliwiało to zdanie. Patrząc na loże, nie przybierał on zwyczajem swoich sąsiadów żadnej wykwintniejszej pozy, ani dbał o układ draperyi swojej podróżnej bluzy.

Przegląd taki odbywał się za każdym aktem. Uderzało tylko, że szary spektator, wstając z fotelu, rozpoczynał ten przegląd od szeregu lóż po prawej stronie. Uderzało także, że lornetka jego zatrzymywała się między czwartym a piątym numerem pierwszego piętra. W czwartym numerze siedział jakiś stary jegomość z wojskowym swoim towarzyszem, w piątej zaś loży widać było staruszkę z wielką pretensyą ubraną, a obok niej tuliła się i serdecznie śmiała drobnych rozmiarów panienka. Miała twarz śniadą, włosy krucze i kształtny nosek, naprzód ciekawie wybiegający. Okrągłe czerwone usta były na pół otwarte, w pogotowiu do śmiechu. Największą ozdobą tej sympatycznej twarzyczki były duże ciemne oczy, świecące jakimś blaskiem niespokojnym. Drobna rączka bawiła się nieustannie wachlarzem, tworząc nim najrozmaitsze ewolucye.

Szary cudzoziemiec patrzał z pewnem zadowoleniem na ten ruchomy obrazek. Uderzało go, że przy podniesieniu się z fotelu spotykał się zawsze z temi czarnemi oczami, które jednak po tem spotkaniu zwracały się nagle w inną stronę, a najbardziej do starej towarzyszki. Wtedy zazwyczaj rozpoczynała się między starą a młodą jakaś ożywiona rozmowa. Rozmowa ta miała na celu lożę numer czwarty, bo w tę stronę zwracały się najczęściej poważne wejrzenia staruszki.

Cudzoziemiec obejrzał już wszystko i wszystkich, a gdy kurtyna po raz ostatni zapadła, podniósł się z fotelu po raz ostatni, aby wszystkie turystowskie biesiady dnia dzisiejszego zakończyć... upragnionym wypoczynkiem w hotelu.

Była już północ. Czarne masy, dobywające się z portyku świątyni sztuki, rozdzielały się na liczne ramiona i tonęły w ciemnych wązkich uliczkach.

— Signore — ozwał się szary cudzoziemiec do jakiegoś biednego towarzysza — czy nie mógłbyś mi *„per una palanca"* powiedzieć, którędy to idzie się do hotelu „l'Univers"?

— L'Univers, signore — odpowiedział zapytany — to za mostem żelaznym, *ponte ferrata*, spory kawał drogi!

— Niech będzie i za piekłem Dantego, tylko prowadź mnie przyjacielu!

— Któżby się do piekła tak spieszył, signore, jeżeli do raju jest tak blisko!

— Do raju? cóż to za raj?

— *Vino, musica, e donne!*

Cudzoziemiec uśmiechnął się.

— Na pierwsze zgodzę się chętnie — odparł patrząc z niedowierzaniem na swego *cicerone* — drugiego nie odrzucę, a co do trzeciego...

Włoch łypnął czarnemi oczyma i cmoknął językiem.

— Lepiej wyjdziesz na tem, przyjacielu, jeżeli mię tylko na dobrą kolacyę zaprowadzisz.

Włoch zatarł ręce.

— Signore, zaprowadzę cię do „Citta di Firence", gdzie będziesz jadł jak król, i nawet niedrogo! A ja chcę tylko być łazarzem, oblizującym kości z twego stołu!

Cudzoziemiec zgodził się na propozycyę patetycznego swego przewodnika, i obaj ruszyli szparkim krokiem do zachwalonej restauracyi.

II.

W długiej dosyć niskiej izbie siedzieli goście przy stołach i gwarzyli wesoło. Przy drzwiach na dużym stole leżały in crudo rozmaite przysmaki. Dziwaczne ryby, prawdziwe potwory morskie, ślimaki, raki i pająki — kalafiory, sałata i ulubiony kminek zielony, wyglądający jak olbrzymia cebula. Za tym stołem stał gospodarz w ceglastej kamizelce, od której odbijały dosyć harmonijnie brudnawe nieco rękawy koszuli. Wierzchniej sukni nie miał na sobie, bo ta wydała mu się zbyteczną w atmosferze, w jakiej się przez cały dzień znajdował. Był to bowiem dopiero początek pięknej jesieni, cieplejszej nierównie od gorącego polskiego lata.

Każdy przybyły gość stawał przy tym stole i przyglądał się owym smacznym specyałom, rozłożonym na nim. Gospodarz śledząc za wejrzeniami gościa, przerzucał kolejno ryby, ślimaki, raki, kalafiory, sałatę i kalarepę, bez względu na to, że te dary boże różniły się między sobą smakiem i wonią. Niejeden gość szedł także za przykładem gospodarza i póty przerzucał własną ręką te rozliczne produkta wody i ziemi, póki nie natrafił na ideał swego żołądka. Wtedy obcierał spokojnie rękę o stół niegdyś na szaro malowany, a dawszy gospodarzowi zlecenie takiego lub owego przyrządzenia, zasiadał z zadowoleniem przy dalszym stole, na którym usłużny „giovane" postawił już był dla niego *una botiglia di vino nostrano*, albo, jeżeli gość do zbytkowego trunku był przyzwyczajony, kufel wiedeńskiego piwa.

Szary cudzoziemiec nie znał tych zwyczajów tylko prosto podążył do odległego kąta izby, zkąd mógł obserwować całe zgromadzenie. Wprawdzie usiłował go usłużny cicerone zatrzymać przy owej wystawie kuchennej, ale usiłowanie jego spełzło na niczem.

— Nie lubię potraw w dzikim stanie — rzekł do niego cudzoziemiec dosyć dobrą włoszczyzną — ale chcę je dopiero widzieć po cywilizacyi kuchennej.

Z widocznem nieukontentowaniem przyjął cicerone te słowa, lecz z uległością poszedł za gościem. Mimo niewykwintnego wcale ubioru swego, usiadł obok swego dzisiejszego chlebodawcy z taką swobodą, jakby był jego rodzonym bratem. Opowiadał mu o specyalnych przysmakach miejscowej kuchni, opisywał sposoby ich przyrządzania z potrzebną do tego gestykulacyą, mającą oznaczać krajanie, siekanie, pryskanie kipiącej oliwy i inne zjawiska i przemiany fizyczne. Gdy cudzoziemiec kolacyę na dwie osoby już zamówił i butelkę *vino nero* postawić na stole rozkazał, przyszła kolej na gości sąsiadujących. Gadatliwy Włoch znał wszystkich i o wszystkich opowiadał.

— A ten niski, przysadkowaty, z sinawą cerą twarzy, który siedzi tam, przy stole i zajada jakąś rybę z czerwoną łuską — któż to jest?

— To jest bogaty przemysłowiec, signor Sacco!

— Signor Sacco? — zapytał z uśmiechem cudzoziemiec.

— Tak jest, signore, to wór napełniony pieniędzmi! Ma fabrykę woskowych zapałek, fabrykę mydła z pestek oliwnych i trudni się zmianą pieniędzy, a mówią nawet, że chudym naszym panom na lichwę pożycza! Prawdziwe dziecko szczęścia.

W tej chwili weszli nowi goście.

— A!... Signor Sacco! — zawołał jeden z czarną, dużą brodą — czyż godzi się w dusznej izbie mordować rybę i połykać tuziny ostryg, podczas gdy signora Marchesana rozmawia wachlarzem w teatrze z kapitanem od *bersaglieri*?

Signor Sacco machnął jedną ręką, a drugą włożył do ust ostatni kęs ryby.

— Marchesanę obaczę jutro i pojutrze, a tak świeżej ryby ani jutro, ani pojutrze nie będzie — odpowiedział zapytany, obcierając tłuste ręce o nogi stołowe.

— Gdybym ja znał taką Marchesanę — ozwał się drugi — która ma tak duże oczy jak lew śgo Marka na kolumnie *piazzety*, to bym dla niej wyrzekł się wszystkich ryb Oceanu!

Nieokreślona błogość rozlała się na twarzy szczęśliwego przemysłowca. Ukośne jego oczy zwęziły się jeszcze więcej a uśmiech słodki okolił jego usta mięsiste.

— I kiedyż *signor Sacca* zaprosi przyjaciół swoich na wesele?

— Nie zadługo, nie zadługo. Niech pierwej ukończę interes z miastem co do budowy muru cmentarnego na wyspie św. Michała.

— Cóż tam znowu cmentarz mięszasz z weselem!

— Czy myślisz, że jedno jest interesem jak drugie?

— *Eviva* szczęśliwy człowiek dobrych interesów! *Cameriere, una fiascha di vino estero!*

jest to, że przedtem sam rząd angielski nalegał w Konstantynopolu, aby Turcya wysyłała co prędzej wojska i zajęła Egipt, a dzisiaj ten sam rząd robi wszystko co może, aby interwencyę turecką poprostu uniemożliwić. To też nawet w kołach dyplomatycznych różnego są zdania. Jedni twierdzą, że Anglia postępuje tak sobie dla tego, że wie, iż udział Turcyi na niczem się skończy, drudzy zaś myślą, że się rząd angielski obawia udziału Turcyi i nigdy sobie tego szczerze nie życzył.

W Berlinie zapatrują się na rzeczy bardzo seryo i w Wiedniu to samo. W kołach rządowych nie tracą wprawdzie nadziei, że się jeszcze uda przezwyciężyć trudności i przywieść do tranzakcyi między Anglią i Turcyą, ale powiadają, że gdyby starania dyplomacyi okazały się bezskutecznemi i Anglia była przyczyną zerwania układów, to rzeczy mogą wziąść nieprzewidziany obrót gdyż w takim razie Anglia lekceważyłaby nietylko Turcyę, ale całą Europę. Interwencya turecka opartą jest na mandacie europejskim i wszystko co się wbrew niej dziać będzie, jest skierowanem nietylko li przeciw Wysokiej Porcie, ale przeciw innym mocarstwom, a ma się rozumieć w pierwszej linii przeciwko Francyi.

Co zaś do kwestyi Suezu, to takowa zdaje się nie napotka na żadne trudności. Rokowania w tej mierze rozpoczęły się na wczorajszem posiedzeniu.

Jeneralny konsul austryacki w Aleksandryi p. baron Kosiek ma przybyć w końcu tego tygodnia do Wiednia celem zdania szczegółowo sprawy ze stanu rzeczy w Egipcie. Spodziewamy się, że ta sposobność pozwoli p. Kosiekowi usprawiedliwić się wobec zarzutu jaki mu czyni kolonja austryacka w Egipcie, jakoby się on schronił pierwszy z żoną na statek zostawiając poddanych austryackich na łaskę kolegi swego, konsula Niemieckiego.

Spotkanie cesarzów w Ischl w danych okolicznościach nabiera coraz bardziej większej doniosłości. Podróż ta miała się odbyć najprzód *incognito*: dzisiaj przeciwnie, ostatnie wiadomości z Ischl donoszą, że w mieście czynią wielkie przygotowania, że cesarzowi Wilhelmowi będzie towarzyszyła liczna świta; ks. Reuss, poseł niemiecki, będzie także asystował spotkaniu; ma być wielki obiad galowy i teatr *paré*. Artyści Burgteatru zostali powołani na ten cel do Ischl. Bar. Hofmann i p. Wilbrandt udali się tam wczoraj.

Fremdenblatt powiada, że wizyta cesarza niemieckiego jest nową manifestacyą przyjaźni dwóch cesarzy i nowym stwierdzeniem sojuszu austryacko-niemieckiego. Wobec gotujących się wypadków na Wschodzie i zaczepnego zachowania się Anglii, manifestacye tego rodzaju mają daleko idące znaczenie. Francya zaczyna patrzeć podejrzliwem okiem na postępy wojenne Anglii w Egipcie i jeśli interwencya turecka stanie się niemożliwą, musi przyjść jeszcze do wielkich i krwawych nieporozumień między temi dwoma zachodniemi mocarstwami, których sojusz wydawał się jeszcze niedawno tak trwałym i groźnym! Zwykliśmy od dawnych czasów przypisywać najnieprzewidziańsze wypadki wpływowi ks. Bismarka. Nie wchodząc tu w bliższy rozbiór tego, czy takiemi były rzeczywiście cele polityki niemieckiej, śmiało jednak powiedzieć możemy, że w Warzinie mają dzisiaj powody zacierać ręce z radości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia.

Dzisiaj rano X. Biskup Dunajewski, wyjechał do Gródka.

— **Kuryer Ogłoszeń i Ludzkość.** Otrzymaliśmy pierwszy numer pisma tego, wychodzącego w Krakowie dwa razy na miesiąc, i pośpieszamy przestrzedz uczciwych ludzi, iż jest to zbiór najobrzydliwszych brudów, najwyuzdańszych zdań, które przeczą wszystkiemu, co święte i szanowne, które zapierają się Boga, wiary i ojczyzny i szydzą z tych świętości bluźnierczo. Dodajmy cyniczne i do najwyższego stopnia nieprzyzwoite, plugawe anonse, a jeszcze nie damy wyobrażenia o potworności tego pisma. Nietylko w Krakowie nigdy nic podobnego dotąd się nieukazało, ale nawet na paryskim bruku dzisiejszym pismo takie spotkałoby się z ustawą i władzą. U nas zaś karę za to zuchwalstwo wymierzyć winna opinia publiczna i zacne krakowskie obywatelstwo, któremu ukazanie się tego pisma ubliża.

— Dzisiaj rano 13 izraelickich studentów rosyjskich i jedna studentka, przejechali z Brodów do Berlina, gdzie zebrać się ma większa ilość wychodźców żydowskich i udać się do Ameryki, celem założenia kolonii lub połączenia się z istniejącą tam osadą, poprzednio przybyłych studentów rosyjskich.

— **Dla weteranów z r. 1831** od 27go lipca do 3go sierpnia złożyli pp.: Ksawery Petrowicz 15 złr., Adolf Dobrzyński 5 złr., Józef Oxiński 1 złr., Aleksander Mieczysław Runge 1 złr., Kazimierz Miczyński 2 złr. Walenty Brzeski 1 złr, Dr Włodzimierz Beszewski 2 złr., Franciszek Gadel 1 złr., Pawlikowski 1 złr., G. Romer 2 złr., A. Zabierzewski 1 złr., Władysław Szułdrzyński z W. ks. Pozn. 20 złr., X. Jan Lewandowski, dziekan czarnkowski, 10 złr.

K. Horoch, przew.

— **Urząd pocztowy w Wieliczce** używa języka niemieckiego, wbrew uznaniu języka polskiego za urzędowy, do załatwiania spraw, pomimo, że strona wypełniła blankiet po polsku. Dowód na „kwicie na powziątek" Nr. 554 z daty Wieliczka 4/8 82.

— **W Zakopanem** d. 1 b. m. odbył się koncert w pięknej sali kasyna Towarzystwa Tatrzańskiego p. Wilhelma Czerwińskiego, pianisty i kompozytora ze Lwowa i p. Gerbicza, I tenora opery lwowskiej a obecnie profesora konserwatoryum muz. lwow. Sala nie była właściwie tak przepełnioną jak ci artyści zasługują, bo kto był na tym wieczorku, wyniósł miłe wspomnienie. P. Cz. mając niepoślednią technikę, odznaczał się więcej przez prawdziwie głębokie pojęcie utworów, które wykonywa, a nadewszystko cieniowanie i deklamacya, pełność duszy w grze, są to jego zalety z połączeniem miękkiego uderzania, jako też, jak potrzeba, jędrną siłą, jak n. p. pięknie odegrane *Walz scenen* Schumana i Szopena waryacye; w kompozycyach p. Cz. znachodzimy wiele melodyi, obrobienia, tematów i gustu, dla tego też przemawiają one do uszu słuchaczów, dlatego też po odegraniu niektórych, rzęsistemi oklaskami były przyjęte. P. Franciszek Gerbicz mając piękny głos tenorowy, odśpiewał aryę Jontka z Halki i romans z Hugonotów; poznaliśmy w nim prawdziwie umiejętnego i sumiennego artystę śpiewaka.

— **X. biskup przemyski**, gr.-kat. obrządku, Jan Stupnicki, powrócił temi dniami z Karlsbadu do Przemyśla.

— **X. metropolita Sembratowicz**, jak donosi *Słowo*, wyjeżdżał z Rzymu do Neapolu i odbył także wycieczkę do Bari, w skutek czego pobyt jego we Włoszech przedłużył się. X. metropolita oczekiwany jest już temi dniami z powrotem we Lwowie.

— **Sąd wyższy krajowy** we Lwowie, przychylając się do uchwały Izby radnej lwowskiego sądu krajowego, uchwalił wczoraj wypuścić na wolną stopę aż do prawomocności wyroku, wszystkich czterech skazanych w procesie Olgi Hrabarowej i towarzyszów, jednakże za złożeniem kaucyi, a mianowicie X. Jana Naumowicza za kaucyą 6000 złr., p. Benedykta Płoszczańskiego za kaucyą 5000 złr., Iwana Szpundra i Ołeksę Załuskiego za kaucyą po 500 złr.

Lwowskie Słowo ubolewa rzewnie, że kaucya za złożeniem której skazani na więzienie Naumowicz, Płoszczański, Szpunder i Załuski mogliby na wolnej stopie oczekiwać na ostateczną decyzyę swojego losu, nie jest jeszcze zebraną i nikt się jej zbierania podjąć nie chce. „I dla braku ofiarności, dla braku kaucyi — powiada — nieszczęśliwi nasi bracia będą się męczyli w więzieniu kilka miesięcy, pokąd ich sprawa nie zdecyduje się w Wiedniu"!

— **Towarzystwo leśne galicyjskie** jak donosi *Gazeta Narodowa* zawiązuje się obecnie a założyciele ogłosili odpowiednią odezwę, są niemi: Henryk Strzelecki, Gustaw Lettner, Dr Ernest Till, Juliusz Siegler d'Eberswald, Karol Mikolasch, Józef Glanz, Emil Hołowkiewicz, Romuald Makarewicz.

— **N. Pan** udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pietryczy w powiecie złoczowskim 100 złr. na budowę cerkwi.

— *Wiek* podaje myśl wydania utworów Włodzimierza Wolskiego o którego ciężkiej chorobie w Brukseli donieśliśmy przed paru dniami.

— **Węgierskie dzienniki** donoszą, że ministeryum węgierskie odmówiło p. Adolfowi Dobrzańskiemu paszportu za granicę. Według pism czeskich zamyśla on przenieść się z córką na stałe mieszkanie do Wiednia.

— **Sprawa Estery Solymossy.** *Pesti Naplo* reasumuje podstawy, na jakich toczyć się będzie rozpoczęte już obecnie śledztwo w tej sprawie, i pisze: Jest faktem, że E. Solymossy w dniu 2 kwietnia udała się na zakupno farby i z nią między godziną 11 a 12 w południe z Ofalu do Ujfalu do domu swej służbodawczyni wracała; jest faktem, że o tymże czasie widziano ją w pobliżu synagogi w Ujfalu, że do swej pani nie wróciła i że od tego czasu zaginęła bez śladu. Faktem jest dalej, że w tym samym czasie w Eszlar (Ujfalu i Ofalu są dzielnicami miasta Eszlar) w synagodze zgromadzeni byli: Salomon Schwarz, Leopold Braun i Abraham Buchsbaum, dalej stróż synagogi, Józef Scharf z żoną, kramarz Adolf Junger, Abraham Braun i Samuel Lustig, Łazarz Weisstein i Emanuel Taub.

Fakt ten został stwierdzony świadkami, a wymienieni daremnie usiłowali wykazać *alibi*. Faktem jest, że ta sama suknia, którą Estera S. owego dnia miała na sobie, wydaną została rybakom, którzy przynieśli do wsi trupa, uznanego jednak, bez najmniejszej wątpliwości, za zwłoki zupełnie innej, obcej osoby, i tegoż trupa w tę suknię ubrali. Jest dalej faktem, że rybacy przyrzeczeniem znacznego wynagrodzenia pieniężnego dali się nakłonić do wzięcia obcych zwłok i pozostawienia ich pod Tisza-Dada w wodzie, aby wyglądały jako przypadkowo złowione zwłoki Estery Solymossy. Jest faktem, że suknie Estery S., co do których identyczności niema żadnej wątpliwości, nie mogły dłuższy czas pozostawać w wodzie, i w końcu faktem jest także, że piętnastoletni syn Józefa Scharfa, Maurycy, w stanowczem, jasnem i podanemi okolicznościami popartem zeznaniu twierdzi, że na własne oczy widział, jak rzeźnik koszerny, Salomon Schwarz, przy pomocy Leopolda Brauna i Buxbauma zamordował zwabioną do bóżnicy Esterę, a to poderżnąwszy jej gardło.

Przy końcu dochodzenia przedwstępnego wydarzył się dziwny, jako objaw psychologiczny, wypadek, zgłoszenia się dobrowolnego Salomona Schwarza do przesłuchania, podczas którego zeznał, że on sam zarżnął Esterę. Podał mianowicie, że widział ją wałęsającą się pod bóżnicą, i że, gdy go zobaczyła, poczęła wymyślać na żydów. To mię tak rozjątrzyło — powiada Schwarz — że uderzyłem dziewczynę, wskutek czego upadła na ziemię — nieżywa.

Tu dodać trzeba, że Schwarz jest drobnem, niepokaźnem stworzeniem, ręce ma jak dziecko, widoczna przeto, że podanie jego, przynajmniej w tej formie, jest fałszywe. Na dalsze zapytania podał: „Nie dostrzegłszy nikogo w pobliżu, zaniosłem zwłoki na pole za synagogą, przykryłem śmieciem, a o zmroku wrzuciłem do Cisy."

Suknie Estery podczas tego zeznania były już w ręku sądu i skostatowano, że zostały oddane rybakom w stanie suchym i że długo we wodzie pozostawać nie mogły, a nadto musiało zadziwić sędziego i to, że o tem aby zwłoki wrzekomo wrzucone do Cisy zostały napowrót później wydobyte i obnażone, nikt a nikt nie wiedział wcale. Mimo przedstawienia tych sprzeczności pozostawał Schwarz przy swoich zeznaniach a na przedstawienie, że on tak mały i chorowity nie mógł jednem uderzeniem zabić dziewczyny i sam ją wziąć na ręce, przyznał wreszcie, że to wszystko co powiedział zostało zmyślone. Jemu wiele na życiu nie zależy, a chciałby uwolnić współuwięzionych. Przekonawszy się jednak, że usiłowanie to jest bezskutecznem, cofa swoje zeznanie.

Od dnia 28 z. m. nadeszły niektóre nowe daty co do wędrówki zwłok. Pewien mieszczanin z Tecsö, Tomasz Gallu zawiadomił sędziego śledczego o tem że ma dokładną bezpośredenią wiadomość, iż zwłoki podane jako zwłoki Estery są właściwie ciałem dziewczyny przynależnej do Tecsö, a ostatniemi czasy mieszkającej w Marmaros Sziget, nazwiskiem Flora Gavil. Zachorowawszy w Marmaros Sziget, kazała odwieść się do mieszkającego daleko od miasta wuja swego, rybaka Jana Gavrila i w jego domu w pięć dni później umarła. Tomasz Gallu śledził tę rzecz, odszukał grób w którym została pochowana, znalazł takowy jednak pustym: trumna i zwłoki znikły. Podaje, że dlatego rozkopał grób, ponieważ w trzy dni po pogrzebie Flory robotnicy donieśli mu, że widzieli w nocy trzech ludzi, którzy po półtoragodzinnej tamże bytności unieśli jakiś przedmiot, którego w ciemności rozpoznać nie było można, ale prawdopodobnie była to trumna.

Zaznaczyć potrzeba też ważną okoliczność, że oskarżeni dotychczas pozostają w mniemaniu jakoby oprócz zeznań Maurycego Schwarza, nie było przeciw nim żadnych dowodów ani poszlak, niewiedzą też, że skrwawione suknie ofiary znajdują się w rękach sądu. Po okazaniu im tych sukien spodziewa się sąd wielkiego rezultatu, albowiem oskarzeni mogą powziąść mniemanie, że także i zwłoki Estery zostały już znalezione. Rybak Szmilowicz zeznał niedawno, że obce zwłoki przywiózł z Szent-Maron na wozie Marcina Grossa, aż do Györöcs i tam dopiero do tratwy przywiązał.

Suknie Estery dała mu w Tisza Eszlar jakaś nieznana żydówka, a w Aucsel Vogel przyrzekł mu za przewiezienie zwłok 500 złr.

Prezydent sądu w Nyiregyhaza złożył rządowi obszerną relacyę, w której donosi o rozpoczęciu szczegółowego śledztwa w d. 31 lipca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 4go sierpnia pochmurno, czasami deszcz; term. od 10·0 doszedł do 17·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 738·9 millim., termom. 10·3 C. — Wiatr zach.-połudn.-zachodni.

W niedzielę 6go sierpnia: Przemienienia Pańskiego; w poniedziałek 7go: ŚŚ. Kajetana w. i Alberta.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny zmieniony.

Na ogólne żądanie publiczności:

W sobotę 5go: *Boccacio.*

W niedzielę 6go: *Wojna o tancerkę.*

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Konserwator galeryi obrazów w Schleisheim w Bawaryi znalazł przed rokiem między tysiącami starych malatur na składzie miejscowego zamku, wielki portret „królowej Bony". Znany nasz malarz p. Czachórski z Monachium nadesłał właśnie do Krakowa fotografię tego obrazu. Przedstawia on królowę w dużej półfigurze ubraną w strój wdowi, t. j. w białą zasłonę spadającą z głowy na czarnej futrzanej szubie; w prawej ręce zdaje się trzymać książkę, obok na stole leży korona, i herby Polski i Litwy otaczają na tle herb rodziny Sforców. Na ramach podpis: *Bona Sforcia princessin von Mailand Gemahlin Sigismundi Regis Poloniae.......* Portret ten posiada wszystkie cechy malowania z natury przez współczesnego malarza niemieckiej szkoły, arcydziełem jednak nie jest. Sumienne traktowanie oblicza z prawdą wyrazu twarzy, dają przyjemność wczytywania się w tę postać na obrazie, to też głowa w tym portrecie mówi za wszystko co o Bonie wiemy i służyć może za znakomity wzór do obrazów dla naszych malarzy. Stosunki rodzinne dworu bawarskiego z polskim przez Jadwigę siostrę Zygmunta Igo zawiązane były powodem zapewne, że się ten portret w Schleisheimie odnalazł.

Czytamy w *Przewodniku bibliograficznym* Dra Władysława Wisłockiego na m. sierpień:

Katalog wystawy wiedeńskich płodów drukarskich, przy końcu czerwca r. b. na pamiątkę 400letniego istnienia drukarstwa w Wiedniu urządzonej w sposób prawdziwie zaściankowy, nielicujący bynajmniej z państwowem stanowiskiem stolicy potężnej monarchii, doszedł niedawno rąk naszych. Tytuł jego: *Katalog der historischen Ausstellung von Wiener Buchdruck-Erzeugnissen*, 1482—1882", (w 8ce, str. 6 nl. i 133) treść dosyć obfita, ale powodów, dlaczego aranżerowie uroczystości jubileuszowej, ulegający widocznie wpływom jakiejś polityki małomiejskiej, obchodzili ją bez osobnego zaproszenia do współudziału właściwych reprezentantów drukarzy narodów postronnych, w szczególności zaś naszego, nie mogliśmy się nigdzie dopatrzyć. A jeżeli komu, to niechybnie drukarzom polskim, których od najdawniejszych czasów ściśle z wiedeńskimi łączyły związki, należało się w uroczystości jubileuszowej poczesniejsze pod każdym względem miejsce. W roku 1517 dał nam Wiedeń drukarza Hieronima Vietora, który do r. 1546, a po nim wdowa jego, utrzymywał w Krakowie wielką i dobrze pamięci narodu naszego zasłużoną oficynę drukarską. Odpłacając się zaś stolicy Habsburgów, dostarczyliśmy jej z biegiem czasu aż trzech pod każdym względem znakomitych i dobrze dla Wiedeńczyków zasłużonych drukarzy-Polaków: 1. Rafała Skrzetuskiego, szlachcica herbu Jastrzębiec z województwa poznańskiego, który w Wiedniu nazywał się „Hofhalter" i drukował tam w latach 1556—1563; 2 Mateusza Cosmeroviusa z Wawrzyńczyc w województwie krakowskiem, dlaczego się też pisał w stolicy naddunajskiej *von Lorenzberg* i utrzymywał tam drukarnię, *unter den Wiener Officinen die tüchtigste*, od r. 1640—1674, a po nim syn jego Jan i córka Zuzanna do r. 1702; i 3. Franciszka Menińskiego w latach 1675—1687. Wszystkich też znaczniejsze płody drukarskie, odznaczające się przytem, jak n. p. Skrzetuskiego „pięknymi łacińskimi i hebrajskimi czcionkami" lub jak Menińskiego „literami arabskimi", figurowały w czasie 400letniego jubileuszu na wystawie (str. 9—13, 30—33 56—62 i 80), naturalnie w nieobecności niezaproszonych wcale na uroczystość reprezentantów i właścicieli drukarń naszych. Widocznie zresztą aby niedraźnić małomiejskich uczuć niektórych warstw mieszkańców Wiednia, pp. urządzający jubileusz nie uznali także za stosowne, pokazać w czasie wystawy na widok publiczny dzieła Łukasza Piotrowskiego: *Grammaticarum institutionum libri IV pro usu scholarum Novodvorscianarum in Alma Academia Cracoviensi*, drukowanego wcale pięknie w Wiedniu r. 1660 u naszego Cosmeroviusa. Co to nie może zaściankowość!

Jak donoszą dzienniki warszawskie w Pawłowsku podczas przedstawienia *Przed śniadaniem* p. Stachowiczówna otrzymała w darze złotą branzoletę a p. Wojdałowicz po *Polowaniu na męża* szkatułkę z serwisem srebrnym.

Kuryer Warszawski donosi:

„Pozwolenie na trzy debiuty na scenie teatru letniego otrzymała panna Kałużyńska, artystka trupy poznańskiej, która jedna tylko wyszła zwycięzko z całej falangi popisujących się na wstępnej próbie".

Nr. 8 *Przewodnika Bibliograficznego*, wydawanego w Krakowie przez Dra Wł. Wisłockiego, zawiera spis nowości bibliograficznych, wyszłych z druku w ciągu miesiąca lipca r. b, do którego dodaną jest kroniczka bibliograficzna, bardzo ciekawe podająca wiadomości i szczegóły.

Z Krynicy.

Krynica 2 sierpnia.

(§§) O zabawach i rozrywkach krynickich kto inny zapewne wam napisze. Może to być bardzo wesoły i ciekawy obrazek, bo sezon tegoroczny jest zdaniem wszystkich bardzo ożywiony. Mnie więcej interesuje „kwestya" Krynicy, jako krajowego Zakładu kąpielowego, który zostaje w rękach rządu i już z tego powodu wystawiony być powinien więcej niż dotąd na kontrolę krytyki publicznej. Faktem jest, że Krynica — chociaż dziś z powodu niedostatecznych urządzeń ściąga do siebie tylko małą część tych gości polskich, którzy corocznie szukają zdrowia, pokrzepienia lub wytchnienia u zdrojów tego rodzaju — przynosi 40—50,000 złr. czystego dochodu. Wynika ztąd, że gdyby powiodło się urwać Franzensbadowi i temu podobnym miejscowościom leczniczym, jeżeli nie wszystkich gości polskich, to przynajmniej część znaczniejszą, Krynica przynosiłaby rządowi rocznie dwa lub kilka razy więcej dochodu. Jakim sposobem dałoby się osiągnąć skutek podobny, na to jest tylko jedna odpowiedź, którą corocznie daje ogół gości w swoich spostrzeżeniach. Niema w Krynicy dostatecznej liczby domów mieszkalnych, a ztąd ceny pomieszkań stają się w lipcu i sierpniu niesłychanie wygórowane, dalej niema w obrębie właściwego Zakładu tylu restauracyj, żeby się rozwinąć mogła ożywiona konkurencya, a ztąd powstaje monopol, posuwający się czasem w cenie potraw do bezwzględnej przesady, niema wreszcie kursalu, któryby gromadził w sobie wszystkich gości dla rozrywki, a ztąd wynika, że w razie niepogody cały świat kąpielowy popada w znudzenie znane tylko tym, których los skazał kiedy na banicyę w prowincyonalnej mieścinie galicyjskiej.

Potrzeba oczywiście wielkiego, krociowego wydatku, aby uczynić zadość wymaganiom interesowanej publiczności i zaspokoić przynajmniej powyższe najpilniejsze potrzeby. W tym wypadku jednak oklepany frazes o braku funduszów i oszczędności nie ma znaczenia, bo chodzi tu, jak na wstępie powiedziałem o podniesienie sumy dochodów do krociowej wysokości, a więc o wyśmienitą fruktyfikacyę włożonego kapitału. Niema wątpliwości, że gdyby Krynica odpowiadała takim wymaganiom, jakie dziś świat słusznie stawia wobec każdego zakładu leczniczego, spieszyliby do

---

— Dobrze — *e bene* — ale zakończymy szampanem!

W tej chwili trącił cicerone swego towarzysza nogą pod stołem.

— To rzeczywiście człowiek szczęśliwy, rzekł półgłosem, nietylko ma pieniądze, ale jeszcze żeni się z najpiękniejszą panną w Wenecyi!

Dalszą rozmowę przerwał nagle dzwonek, odzywający się od drzwi przeciwległych. Drzwi te otwarły się teraz na oścież i odsłoniły grubą kotarę czerwoną, z poza której przebijało jakieś światło nie zwykłe. Wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom. Dzwonek odezwał się po raz drugi i trzeci. Cisza głęboka zaległa całą izbę. Czerwona kotara podniosła się do góry i odsłoniła czarujące wnętrze tajemniczego pokoju. Na pierwszym planie widać było kilka stopni, zasłanych czerwonem suknem, a na ostatnim stopniu okazały się drobne nóżki w wyciętych pantofelkach, na które spuszczała się również czerwona, złotem haftowana spódnica. Dalszą postać kobiecą zasłaniał duży wenecki welon. Z miękkich jego przegubów można było się domyślić, że to co zakrywa, musi być piękne i ponętne.

Za chwilę ukazała się we drzwiach czarna postać mężczyzny w średnim wieku. Miał on jakąś fantastyczną czarną bluzę z aksamitu z szerokimi rękawami u góry przypominającą strój średniowieczny wenecki. Szpakowatą brodę podniósł do góry, jakby szukał natchnienia, za brodą podniosły się i ręce..... a cisza jeszcze głębsza zapanowała dokoła.

— *Signori*, zawołał dźwięcznym barytonem posłuchajcie mię na chwilę! Widzę między wami ludzi szczęśliwych, widzę takich, którzy do szczęścia pełną młodzieńczą piersią wzdychają, nie mogę w końcu przeoczyć i tych, których to szczęście już na zawsze opuściło zostawiając im w datku mnóstwo nierozwiązanych zagadek!...... *Signori*! Jeżeli mówię o szczęściu to nie mam na myśli owych pałaców, które w gruzy rozsypać się mogą, ani owych kas ogniotrwałych, które giełda w jednej chwili otworzyć i wypróżnić może, ani tych laurów zwycięskich, które jutro zwycięzcę w niewolnika zmieniają!...... Mówię o takiem szczęściu, które trwa od wieków do wieków, które dostępne jest tak samo dla bogacza w niebotycznym zamku jak i dla biedaka w lichej lepiance — bo matka natura jednako wszystkich obdzieliła! Mówię tu o szczęściu jakie daje nam..... kobieta! *Signori*! któż z was nie kochał, któż nie kocha dziś jeszcze a czyjeż serce nie bije właśnie w tej chwili nieugaszoną tęsknotą do miłości? Lecz cóż jest miłość? Któż zbadał kiedy kobietę? któż mógł jasno czytać w jej sercu? Czy jej uśmiech, którym nas przynęca zgodny jest z tem co się dzieje w jej duszy? I jakim pismem pisane są tajemnice w jej sercu? Czy umiemy odczytywać te egipskie hieroglify, te kliny assyryjskie, lub obrazki indyjskie?.... *Signori*, kobieta będzie dla nas wieczną zagadką, jej miłość sprawia nam tylko męczarnie i tortury, bo nie jesteśmy pewni czy ten ogień, jakim na nas bucha, stopi nasze serce na metal szlachetny, czy je spali na martwy węgiel.

Signori! nie jeden z nas marzy w tej chwili o pięknych oczach, które z ciemnego okna za nim patrzą.... marzy, że te oczy rozjaśniają się jak słońca, gdy go ujrzą wracającego do domu!.... Czy to się ziści *Signori*?...

Kto wie, jakie rozczarowanie czeka go w progach domowych? Czy słowa jej i uśmiech, jakim przed chwilą go żegnała, był w zgodzie z tem, co się działo w jej sercu? O *signori*, czytać w sercu kobiety to wielka sztuka, cobyśmy dali za to, gdybyśmy w niem czytać umieli!.... Nie jeden z was, zajadając te tak smacznie, przez zacnego naszego gospodarza przyrządzane, dary ziemi i morza pamięta jeszcze wczorajszy uścisk swojej narzeczonej, a czy jest on pewny dzisiaj, że po spożyciu wybornego *Risotto con fegatini* czeka go taki sam uścisk tej drobnej, jak puch łąbędzi miękkiej rączki?... *Signori*, kobieta pozostanie zawsze dla nas zagadką, jeżeli tylko na jej twarz, oczy i usta patrzeć będziemy... jeżeli nie zajrzymy wewnątrz jej piersi... jeżeli nie obaczymy tego, co się tam ustawicznie porusza, co stamtąd blask do oczu a rumieniec do twarzy wysyła!.... Powiecie na to, o *signori*, że trzeba być czarodziejem, aby zwykłem okiem przebić wnętrze kobiety.... a ja wam powiadam że nie!... Nauka wyższa, i zbieg niezwykłych okoliczności potrafią zdziałać taki cud mniemany!

Głuche poruszenie dało się słyszeć w całem zgromadzeniu. Wszystkich oczy zwróciły się na owe drobne nóżki w zgrabnych pontofelkach, które nieruchomie stały na czerwonem suknie.

— *Signore*, jestem tak szczęśliwy, że mogę wam ten szczęśliwy rezultat przedstawić, mogę wam okazać dziewicę w ośmnastej wiośnie życia, która jest jak szkło przeźroczysta, *Una donna transparente!*

Okrzyk podziwienia rozległ się po całej izbie.

— *Un manechino*! zawołano chórem.

Drobne nóżki w pantofelkach zaruszały się niecierpliwie.

— *E viva! e viva!* wołali niektórzy.

— Julio, ozwał się czarodziej, przemów do nich!

— *Sono viva*, odpowiedział z pod zasłony czarujacy głos kobiecy.

Wszyscy poruszyli się na krzesłach.

— *Signori*, widzę zdumienie na waszych twarzach, oczy wasze jak oczy u raka wyłażą na wierzch z ciekawości, wonne cygara zagasły wam w ustach z przerażenia, a nawet zacny nasz gospodarz *signor* Antonio rozdziawił gębę od ucha do ucha, bo chociaż jest zawołanym kuchmistrzem, takiego cudu nigdy nie widział!... Otóż cud ten jest dostępny dla każdego z was za nędznego pół franka!... za pół franka może każdy z was wejść do tego pokoju, może obaczyć dziewicę, ośmnastoletnią, niezwykłej urody.... może się zbliżyć do niej, rozmawiać z nią, przyłożyć oko do jej piersi i przeszyć ją wskróś swem wejrzeniem!

— Och! och!

— Tak jest signori, jestem ostatnim łajdakiem, jeżeli nie mówię prawdy! za pół franka przekona się każdy, a jeżeli przez środek piersi tej dziewicy nie obaczy tylnej ściany pokoju i rzeczy tam się znajdujących, to mu zwrócę całego franka.

Powszechne zamięszanie powstało w izbie. Jedni śmiali się głośno, drudzy otwierali sakiewki, szukając półfranków. Wkrótce nastąpiła procesya do tajemniczego pokoju, a nawet sam signor Antonio, zostawiwszy ryby na łaskę i niełaskę dwóch buldogów, podążył za innymi.

Natłok i wrzawa trwała czas niejaki. Ciekawi wychodzili z tajemniczej izby zdziwieni i oczarowani. Mówiono głośno i gwarliwie o cudzie. Każdy utrzymywał, że mowca nie kłamał, że dziewica jest żywa i piękna i że ma pierś przeźroczystą.

Jeden tylko cudzoziemiec siedział spokojnie i uśmiechał się z ironią. Niepokoiło to drugich, a signor Sacco był tem nawet zgorszony.

— Pan, jak widać, nie wierzysz — zawołał z widoczną antipatyą do cudzoziemca, — a ja panu powiadam, że wszystko prawda! Patrzałem przez nią prawem i lewem okiem, bo nie jestem tak głupi, aby na jedno oko się spuścić!

— I cóż pan widziałeś? — zapytał z uśmiechem cudzoziemiec.

— Widziałem na wskroś.... widziałem za nią na ścianie dwa pająki! Przecież nie będziesz pan miał mnie za głupca. Mam dwie świetnie rentujące się fabryki, robię także interesa bankierskie, a nazywam się do usług pańskich Sacco.

— A ja — odparł cudzoziemiec — jestem Polakiem, a z zawodu doktorem i sądzę, że ciało ludzkie nie może być przeźroczyste!

— To pan idź i przekonaj się!

Doktor wstał, aby życzeniu nowego swego znajomego zadość uczynić. Za nim podążył także równouprawniony cicerone wraz z szczęśliwym właścicielem dwóch rentujących się fabryk.

Młody doktor stanął przed młodą, rzeczywiście piękną dziewicą. Czarne oczy dziewicy wlepiły się w niego z uśmiechem zalotnym. Z uśmiechem rozsunęła szerokie fałdy batystowej koszuli i obnażyła pierś białą, jak alabaster. W samym środku piersi widać było szkło misternie oszlifowane. Doktor spojrzał w szkło i o dziwo... obaczył tylną ścianę pokoju!

— Czy masz pan kartę wizytową? — zapytał czarodziej.

Doktor podał mu swoją kartę.

— Teraz patrz pan w szkło!

Doktor przeczytał swoje nazwisko na karcie, którą czarodziej trzymał za plecami dziewicy.

Signor Sacco patrzał na doktora okiem krwią nabiegłem.

— A co, nie wierzysz pan? Czekaj pan, ja panu pokażę moją laskę. Co pan teraz widzisz?

— Rękojeść laski, wyobrażającą lwa świętego Marka.

— A co, czy będziesz się pan jeszcze śmiał? — zawołał z tryumfem fabrykant, pokazując mu przed oczy swoją laskę.

— Śmiać się nie będę — odpowiedział spokojnie doktor, ale podziwiam sztukę... optyki!

— Sztukę optyki? — krzyknął fabrykant z indygnacyą — wy ludzie uczeni chcielibyście wszystko swoją nauką wytłumaczyć, a ja powiadam wam, że szczęśliwi są ubodzy na duchu...

— Bo ich jest królestwo niebieskie — dokończył z powagą cicerone.

Młody doktór uznał za stosowne nie wdawać się w dalsze rozprawy o zjawiskach optycznych, załamywaniu i odbiciu się światła i sztucznych refleksach. Do tej wstrzemięźliwości zmuszały go butne wejrzenia niektórych spektatorów, do których nie tylko sam czarodziej, ale także i gospodarz signor Antonio należał. Zapłaciwszy kolacyę i wziąwszy swego cicerone wyniósł się z restauracyi, słynnej z ryb w oliwie smażonych i produkcyi dziewicy, nazwanej na czerwonych afiszach, „Donna Transparanta".

JAN ZACHARYASIEWICZ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przynoszą bardzo mały procent, a czasem nawet żadnego nie wykazują dochodu. Miałażby więc na prawdę intratna Krynica tak wiele tracić na nieintratnej administracyi reszty dóbr Muszyńskich? Komuby taka mięszanina rachunkowa korzyść przynieść miała, tego nie wiem; ale kto na tem stratę ponosi, to rzecz jasna. Rząd traci wielkie dochody, a kraj traci jeszcze więcej na tem, że corocznie mnóstwo osób zamożnych, przyzwyczajonych do pewnego komfortu a przedewszystkiem do wygody, omija bliską Krynicę, aby zawieźć wiele pieniędzy odległym obcym przedsiębiorcom.

Mówią, że rząd uznaje słuszność niejednej pretensyi i myśli naprawdę o ulepszeniach. Dowodem tego jest piękny budynek dla kąpieli borowinowych, którego twórca (inżynier Skowroński) ma teraz układać plany dalszych budowli. Nie przeczę, że nowe łazienki są wcale pięknym budynkiem i że ich twórca dorósł zadaniu, jakie mu na przyszłość przypisują. Ale to wszystko nie wystarcza, bo odbywa się nadto powoli w małych dozach, kiedy tymczasem dobrze zrozumiany interes każe wszystko odrazu i na wielką skalę podjąć. Nowe łazienki nie ściągną nowych gości, ale z nowemi hotelami i nowym kursalem ściągną pewnie odrazu całe setki.

Jeszcze jedno życzenie, które bez kosztów i bez wielkiego zachodu może być zaspokojone. Mam na myśli oddzielenie w łazienkach żydowstwa od reszty gości zwłaszcza tyle biedaków, którzy wzdrygają się na widok niechlujstwa żydowskiego a nie są dość zamożni, żeby uciec mogli przed niem do droższych znacznie łazienek pierwszej klasy. Powie kto może: a równouprawnienie, a ustawy zasadnicze! W niechlujstwie nie było i niema równouprawnienia a ustawy zasadnicze bynajmniej nie są tak srogie, żeby na porządnych ludzi wkładały obowiązek znoszenia cudzych brudów. Niechno taki brudas poważy się apelować do równouprawnienia gdzieindziej n. p. w Francensbadzie. Wyrzucą go po prostu a żadnemu z jego współwyznawców w prasie wiedeńskiej nie przyjdzie na myśl ujmować się za takim *polnischer Kratzer!* U nas tymczasem były już skargi i żale, gdy prócz nietylko tak liczni dziś amatorowie z Królestwa polskiego i z Galicyi, lecz „cały świat kąpielowy polski.“ Co zaś znaczą te trzy ostatnie wyrazy w cyfrach, o tem statystyka sezonów kąpielowych wielu zakładów obcych mogłaby dać pewnie zdumiewające wyjaśnienia.

Dlaczego więc rząd w własnym interesie dotąd nie uczynił dla Krynicy tego, o co się tak głośno upominają wszyscy goście, trudno sobie zaprawdę wytłómaczyć. Chyba prawdziwem musi być twierdzenie, że rząd nie chce uznać intratności Krynicy, gdyż wlicza ją w cały kompleks dóbr Muszyńskich, które, jak wszystkie dobra rządowe, bowano tylko kilkanaście łazienek II klasy zarezerwować dla biednych chrześcian brzydzących się niechlujstwem żydowskiem.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej transwersalna.

W sprawie galicyjskiéj kolei transwersalnéj pisze *Fremdenblatt*: „Wobec krótkiego terminu wyznaczonego do ukończenia téj kolei nie można zwlekać ani na chwili z rozpoczęciem budowy; dowiadujemy się też, że baron Schwarz wyjechał już do Galicyi celem poczynienia odpowiednich przygotowań do zainstalowania inżynierów. Przedewszystkiem idzie o zapewnienie dostawy materyału dla budowli nasypu (*Unterbau*). W przyszłym tygodniu odbędą się tutaj narady między jeneralną inspekcyą i przedsiębiorcami w przedmiocie szczegółowych warunków budowy, dalej co do tego, czy mają być wystawione mosty drewniane, czy żelazne, zarazem zaś będą wręczone przedsiębiorcom plany tras i preliminarz kosztów budowy. Jakkolwiek przedsiębiorcy podpisali się, że przyjmują wszystkie warunki podane w rozpisaniu ofert, zachodzą jednak pewne punkta, które stawiają antreprenerów w kłopotliwem położeniu. Do takich należy zaliczyć punkta odnoszące się do fabrykacyi i jakości szyn. Warunki mówią wyraźnie, że szyny mają być sporządzane według przepisów z ścisłem zachowaniem prawideł ustanowionych przez jeneralną inspekcyę. Tymczasem fabryki krajowe nie chcą poddać się tym warunkom, uważając je za niemożliwe do wykonania. Przedsiębiorcy w tem trudniejszem znajdują się położeniu, że obowiązani są posługiwać się wyłącznie fabrykatem miejscowym. (*Gaz. Lw.*)

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 3-go sierp. **Wiedeń**: pszenica 11·50 do 12·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr.— **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·80 do 09·85 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·25 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 214·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 51·50; olej rzepakowy 59·40 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 62·— złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr. — żyto —·— złr.

Kraków dnia 5 sierpnia. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. Z. Skórzewski z Rogowa, A. Mahrburg i A. Smuk z Petersburga, St. Zakrzewski z Bukna, R. Damelewicz z Łodzi, F. Sadowski z Kongresówki, Dr. W. Rott ze Staszowa, St. Taylon i F. Hćkiewicz z Królestwa, Jen. Janiewiczowa, Z. Janoski, A. Iwonowski, M. Rosenwerth i J. Papłoński z Warszawy, A. Lutkiewiczowa z Litwy, A. Ciszowski z Kobędzy, K. Karasińska ze Lwowa, K. Doliński z Mrowli, W. Puzyna z Martynowa, M. Plater z Galicyi.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiążę Albrecht obecnym był dziś przed obiadem ćwiczeniom wojsk, po południu zwiedzał fortyfikacye, a wieczór o 9tej wyjeżdża do Przemyśla.

Od naszego współpracownika odbieramy następujący list z Wiednia, pisany onegdaj, a zatem przed zajęciem kanału przez Anglię. Niemniej rzuca on światło na położenie i na postępowanie W. Brytanii:

„Sytuacya egipska zmienia się, jak w kalejdoskopie, z każdą chwilą niemal; nie powiem jednak, aby obecnie na lepsze. Przeciwnie, wchodzi ona w fazę niebezpieczną. Pozostawienie pełnomocnika rosyjskiego bez instrukcyj, zrobiło wielkie w tutejszych sferach dyplomatycznych wrażenie.

Obecnie konferencya, jak gdyby nie istniała, a w każdym razie zadanie jej ogranicza się jedynie do zabezpieczenia kanału Sueskiego, który zostanie oddany pod opiekę Europy.

Ma być stworzona komisya europejska, coś w rodzaju komisyi dunajskiej. W tem mogą wziąć udział wszystkie mocarstwa Europy.

Co do obecnego stanu sprawy egipskiej, położenie jest w najwyższym stopniu zawikłane i naprężone. Mocarstwa są zdania (Niemcy, Rosya i Austrya), że konferencya wezwała Turcyę do interwencyi, ta takową przyjęła, to zatem zadanie jej skończone i cel spełniony. Od reszty umywają sobie ręce. Obecnie niech Anglia z Turcyą biorą się za bary.

Przyjęcie interwencyi przez Turcyę było genialnem posunięciem na szachownicy ks. Bismarka, wymierzonem przeciw Anglii, *qui maintenant a une mauvaise affaire sur le dos*. Anglia nie chce się cofnąć, stawia ostre warunki, żąda, aby wojska tureckie zostawały pod jej głównodowództwem i t. p. Na to Turcya, za którą stoją inni, nie przystanie. Dla Anglii leży w tem wielkie niebezpieczeństwo, że cały świat muzułmański może się zwrócić przeciw niej i obrócić, skoro wystąpi ona czynnie w opozycyi przeciw Turcyi, a Turcya, choć nawet będzie zmuszona z nią walczyć. W następstwach zaś, gdyby przyjdzie do ewakuacyi Egiptu, po nieskończonym konflikcie angielsko-europejskim może siłą rzeczy nastąpić, co dziś jeszcze obliczyć nie można.

Wobec tego wszystkiego, coroczny zjazd obu Cesarzy nabiera znaczenia, zwłaszcza, jeżeli się sprawdzi wiadomość, że ks. Reuss uda się do Ischl.

Julian Klaczko wrócił z Marienbadu; uda się prawdopodobnie do Ischl, a we wrześniu będzie w Galicyi.

Korespondent *Czasu*, p. Newliński, otrzymał od Cesarza medal złoty *für Kunst und Wissenschaft.*

W kołach artystycznych zrobiło wrażenie małżeństwo Makarta z p. Lindą, które się odbyło w Wiedniu. Wszyscy bywalcy opery podziwiali przed laty p. Lindę, jako piękną kobietę i wyborną tancerkę. Następnie p. Linda występowała w „Stadttheater“. Dla wielkiego malarza, to w każdym razie *une belle sortie.*

W Wiedniu bawią obecnie znani artyści francuscy, jak Bonnat, Guillaume i inni, którzy przybyli dla prac „jury“ międzynarodowej wystawy. Jest pewnem, że Niemcy i Francya otrzymają równą ilość medali, pod tym względem obawiano się scysyi między członkami „jury“ obu państw“.

Piszą nam z Wiednia d. 4 sierpnia:

Wszystkie dzienniki rezydencyi piszą z oburzeniem o zajściu tryestyńskiem, nikczemnem dziele jednego ze zwolenników rewolucyjnej partyi włoskiej, który zuchwale targnął się na podwójną uroczystość, Tryestu i całej monarchii. Demonstracye lojalne, które mieszkańcy Tryestu okazywali wczoraj przy każdej sposobności, są aż nadto wymownym dowodem, że przeważająca większość ludności odwraca się ze wstrętem i pogardą od piekielnej agitacyi, która widząc, że wszelkie jej zabiegi nie odnoszą pożądanego rezultatu, chwyta się najhaniebniejszego środka, aby zamieszać porządek podwójnej uroczystości, podnosząc zbrodniczą rękę na życie ogółu. W najbliższych dniach poczyni policya wszystko co potrzeba, aby zapobiedz powtórzeniu się tego nikczemnego czynu i rozciągnie nad cudzoziemcami w Tryeście ścisłą kontrolę, która w obecnych stosunkach stała się konieczną. Słowa, które arcyksiążę **Karol Ludwik** wyrzekł przy tej sposobności: „Coś podobnego zajść może wszędzie, nie można przeto rzucać za to odpowiedzialności na mieszkańców Tryestu“ powinny być dla Tryestu rękojmią spokoju i życzliwości, z jaką najwyższe sfery oceniają to zajście; przyrzeczenie zaś arcyksięcia dane reprezentacyi miejskiej że NPan i Następca tronu z wszelką pewnością odwidzą wystawę we wrześniu, powinno zachęcić do zwiedzenia wystawy wszystkich, którzy pierwotnie mieli ten zamiar; wszyscy bowiem chwalą bardzo jakość przedmiotów wystawy i prawdziwe artystyczne urządzenie jej.

Radość, z jaką organa partyi niemiecko-liberalnej omawiają rezolucye, powziętą w ostatnich czasach na zgromadzeniu 2000 robotników, zadowolenie ich, z jakiem w rezolucyi tej chcą upatrywać pocisk ukuty przeciw nowej partyi ludowej, dochodzi aż do śmieszności. Organa te nie chcą zrozumieć, że rezolucya w tych powzięta słowach: „Nie przyłączymy się do żadnej z istniejących partyj politycznych“ jest także bolesnym ciosem dla partyi konstytucyjnej, względnie dla połączonej lewicy, ciosem daleko boleśniejszym dla dawnej partyi konstytucyjnej, niż dla nowej partyi ludowej, która dotąd nie jest jeszcze zorganizowaną.

Rzecz naturalna, że nowa partya ludowa nie może mieć dotąd zwolenników w kołach robotników, bo nawet dla wyższych sfer politycznych, cele jej nie są jeszcze zupełnie jasne, ale to pewna, że partya niemiecka liberalna, która niedawno utrzymywała, że ma za sobą całe bataliony robotników, straciła już wszelki kredyt w ich kołach do tego stopnia, że organa lewicy zaniemiały z trwogi.

Wiener Abendpost pisze o Tryeście:

Rada miejska w Tryeście powzięła d. 4 b m. wśród hucznych oklasków przepełnionej galeryi rezolucyę, w której w imieniu mieszkańców Tryestu potępia z największem oburzeniem i wstrętem onegdajsze zajście. Rezolucya ta nie ptrzebuje komentarza; świadczy ona aż nadto jasno, że ludność tryestyńska bez względu na narodowość wiernie jest przywiązaną do cesarza i monarchii, i że niecny czyn pauperski nie przeszkodzi jej w wyrażeniu usposobienia lojalnego.

Crispi przybył do Konstantynopola.

W przedsionku Izby francuskiej wywieszono między innemi depeszę berlińską *Timesa*, której później zaprzeczono, a która zapewniła o poparciu danem p. Freycinet przez ks. Bismarka. Słusznie *Paris* nazywa to zgorszeniem i dodaje w co niestety nie zupełnie wierzyć można, że Izbę to oburzyło.

Dotąd nie ma nowego ani prowizorycznego, ani żadnego innego gabinetu francuskiego. Mówią że bar. Courcel odmówił przyjęcia teki, powołano zatem hr. de Saint-Vallier. Mówią że senator Leblond będzie prezesem gabinetu, mówią również że Brisson prezes Izby. Oczywiście wielkie w Paryżu sprawiła wrażenie wiadomość dotąd nie potwierdzona o bliskiej śmierci hr. Chamborda, którąby znacznie wzmocniła w chwili krytycznej sprawę monarchii.

Donoszą z Gastein, że przybył tam ks. Reuss, poseł niemiecki przy dworze wiedeńskim.

Były król Zulów, nieoceniony Ketschwayo, przybył do Londynu. Twierdzi on, iż niebawem odzyska swoją koronę i że to jedyny sposób zapobiedz nowej z Zulami wojnie.

W mieście Windawie w Inflantach, około 70 uczniów uniwersytetu Dorpackiego, synów szlacheckich rodzin niemieckich, pewnego wieczora (23 lipca) wszczęło, niewiadomo z jakich powodów, hałaśliwe skandale uliczne, mianowicie bójkę z czeladzią rzemieślniczą, wybijanie okien w domach zamieszkałych przez urzędników rosyjskich, i t. d. Doszło nareszcie do tego, że w domu, gdzie się mieści sąd powiatowy, potłukli wszystkie okna, wyłamali drzwi i wdarłszy się do wnętrza, powyrzucali przez okna na ulicę akta urzędowe, a w końcu zdjęli z zewnętrznej ściany domu herb państwa orła dwugłowego, rzezanego z drzewa i cisnęli nim z wysoka na bruk z taką siłą że herb rozbił się na drobne drzazgi, które deptali nogami i z wrzaskiem rozrzucali na wszystkie strony znajdujący się na dole awanturnicy. Godnem też jest uwagi, że przy tem całem zajściu — jak upewniają dzienniki — byli obecni ojcowie i rodziny „młodych baronów,“ dopuszczających się skandalów i że policya, oczywiście z samych Niemców złożona, nietylko nie stawiała żadnych przeszkód rozruchom chociaż się im przypatrywała, ale nawet nie aresztowała nikogo z ich uczestników.

Zajście to wywołało we wszystkich dziennikach rosyjskich wielkie oburzenie i stało się powodem nowych, bardzo gwałtownych wystąpień przeciw Niemcom Nadbałtyckim, „którzy ufając w poparcie i opiekę z Berlina, pozwalają sobie podobnie zuchwałych gwałtów.“

Times przestrzega Sułtana przed konfliktem z Anglią i radzi mu, by nie wysyłał wojsk do Egiptu.

Margr. Noailles wobec wniosku włoskiego co do wspólnej opieki europejskiej nad kanałem nie zasłonił się jak hr. Dufferin brakiem instrukcyj, lecz przesileniem gabinetowem w Paryżu.

Z Londynu telegrafują, że gabinet postanowił na wszelki wypadek trzymać się oświadczenia lorda Dufferina złożonego Sułtanowi: że Anglia nie pozwoli na wylądowanie wojsk tureckich przed ogłoszeniem przez Portę banicyi Arabiego.

Zaprzeczają teraz, aby po bombardowaniu Aleksandryi miały miejsce wewnątrz kraju rzezie chrześcian.

Said basza ponownie miał na posiedzeniu konferencyi 2go b. m. oświadczyć, iż proklamacya przeciw Arabiemu stanowi część programu Porty, ale dopiero po wylądowaniu wojsk tureckich. Co się tyczy wspólnej akcyi wojskowej, powinna być zawartą specyalna konwencya między Turcyą i Anglią, w której jednak nie może być mowy o oddaniu wojsk tureckich pod dowództwo angielskie.

N. fr. Presse pisze:

Partya dynamitowa irlandzko-amerykańskich Fenian odbyła dnia 1 b. m. tajny *meeting* w Chicago. Patrick Crowe oświadczył w swej przemowie, że w pobliżu Nowego Jorku założoną została szkoła, w której młodzi ludzie uczą się fabrykowania materyj eksplodujących, przeznaczonych na zgubę Anglii. Istnieje więc akademia morderców dynamitowych. Na taką myśl nieznaną nawet nihilistom może wpaść tylko szalony Irlandczyk.

Telegramy własne „Czasu.“

Kolonia 5 sierpnia. *Köln. Ztg* odebrała wiadomość z Tulonu, że wszystkie okręty wojenne rozbrajają. Tylko ściągnięte do Tulonu wojsko marynarskie pozostanie jeszcze nadal w tem mieście. Eskadra rezerwowa pozostanie także w Tulonie.

Berlin 5 sierpnia. *National Ztg*, napisała ostry artykuł o atentacie tryesteńskim. Mówi w nim, że rządu włoskiego nie można wprawdzie czynić bezpośrednio odpowiedzialnym za to, co zaszło w Tryeście, ale *Irredenta* byłaby niemożliwą, gdyby jej znaczna część narodu publicznie a bardziej jeszcze w cichości niesprzyjała. Włochy powinny pamiętać o tem, że ręka, która sięga po Tryest, spotka się tu zawsze z ostrzem bagnetów niemieckich, a państwo, które chce pozostawać w dobrych stosunkach z Austryą i Niemcami musi się wyrzec wszelkich zachcianek opanowania Tryestu. W Niemczech uważają atentat ten za równie przeciw Niemcom, jak przeciw Austryi wymierzony.

Telegramy biura koresp

Triest 5 sierpnia. Cesarz przesłał do namiestnika tutejszego następujący telegram: „Proszę pana donieść mi telegraficznie o zdrowiu osób zranionych podczas korowodu z pochodniami i wyrazić im moje współczucie“. Na pogrzebie **Fortiego**, zabitego petardą byli obecnymi: Stowarzyszenie weteranów, radca dworu **Rinaldini** z personałem namiestnictwa, radca dworu **Pichler**, burmistrz **Bazzoni**, prezes Izby handlowej **Reinelt**, wielu innych dygnitarzy i nieprzejrzane tłumy ludu. Prezydyum wystawy dało ucztę w hotelu „Ville“ na cześć dziennikarzy węgierskich i austryackich, bawiących w Tryeście. **Reinelt** wzniósł toast na cześć cesarza i protektora wystawy arcyksięcia Karola Ludwika. Radca dworu Rinaldini wzniósł toast na cześć prasy, oceniającej sprawiedliwie Tryest austryacki. Reinelt wzniósł następnie toast na cześć **Pretisa**, gorliwie popierającego wystawę. Najstępnie dał się słyszeć capstrzyk z muzyką, któremu towarzyszyło mnóstwo ludzi, wznoszących bez przerwy okrzyki: „Niech żyje!“ i „Evviva“ na cześć domu cesarskiego.

Serajewo 5 sierpnia. *Serajewski List* ogłasza rozporządzenie, tyczące się zakresu działania cywilnego *adlatusa*. Podług tego rozporządzenia wszystkie władze cywilne będą mu podlegały, a on sam ma prawo bezpośredniego znoszenia się z ministerstwem *Serojewski List* ogłasza także rozporządzenie, tyczące się nowego zakresu działania i manipulacyi rządu krajowego, dzieląc takowy na trzy oddziały, a mianowicie dla spraw wewnętrznych, skarbowości i sprawiedliwości. Każdy z tych oddziałów będzie miał osobnego dyrektora na czele. Dyrektorowie ci będą podlegali cywilnemu *adlatusowi*, a kwestye zasadnicze traktowane będą na posiedzeniu Rady dyrektorów.

Londyn 5 sierpnia. W Izbie niższej oświadcza **Dilke**, że dowiaduje się z Konstantynopola, iż Turcya uzyskała pożyczkę za zabezpieczeniem jej przez kwotę, jaka się należy Rosyi tytułem kosztów wojennych, nie słyszał jednak nic o tem aby Rosya miała Turcyi darować zapadłą ratę kosztów wojennych, albo poczynić jakieś kroki w tym celu, aby poprzeć interwencyę turecką w Egipcie przed dopełnieniem warunków postawionych przez Anglią. **Childers** stwierdza doniesienie o zajęciu kanału sueskiego.

Londyn 5 sierpnia. Jenerał **Adye**, szef sztabu głównego ekspedycyi egipskiéj odjechał wczoraj do Aleksandryi. Dziś odchodzi tam pięć okrętów transportowych z 3000 ludźmi rozmaitéj broni.

Londyn 5 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Jenerał **Allison** przekonał się wczoraj przez rekonesans, że siły nieprzyjacielskie w pobliżu Aleksandryi są nieznaczne, i że pogłoski alarmujące o możliwej zaczepce Arabiego baszy są bezzasadne. Arabi basza musiałby bowiem w razie kroków zaczepnych wykonać takie ruchy, któreby natychmiast zdradziły jego zamiary.

Konstantynopol 5 sierpnia. Ajencya Havasa donosi: **Dufferin** zawiadomił Portę, że jeśli wojska tureckie przybędą pod Aleksandryą przed zawarciem turecko-angielskiej konwencyi wojskowej i przed wystosowaniem proklamacyi, ogłaszającej Arabi baszę buntownikiem, Seymour nie pozwoli na ich wylądowanie. Konferencya zbierze się dnia 5 b. m. w Terapii.

Aleksandrya 4 sierpnia. Jenerał **Alison** zrobił przegląd obwarowań „Meksu“ i zarządził obsadzenie takowego oddziałem wojska marynarki. Mniejsze oddziały jazdy Arabi baszy zmuszają forpoczty angielskie do ciągłéj czujności, atoli nie ma oznak, aby wojska egipskie miały przedsięwziąć coś większego. Colvin odwiedził tutejsze banki, ostrzegając je, aby z rządem tureckim nie zawierały żadnych interesów.

Kursa — **Wiedeń** 5-go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77 05 — Renta srebrna 77 80. — Renta złota 95·40. 6% Renta złota węgierska 120·— — Losy z roku 1860 131·— — Akcye Banku Narodowego 824·— — Akcye kredytowe 317 25 Londyn 120·10. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·54½. — Lombardy 140·50. — Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 322·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 121·75. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 120·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 150·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 212·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50.—Marki 58·75— Ruble 119·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·— Nowa renta papierowa 93·— złr. — 4% Renta węgierska 88·30.

Usposobienie giełdy: —.

Berlin. 5go sierpnia 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·25. Krótki Wiedeń 170·70 — Krótka Warszawa 203·30.— Banknoty ros. 203·75 5% Listy zast. Polskie 63·50. — 4% Listy likw. Polskie 55·40 — Akcye kolei Karola Ludwika 138·—. — Akcye austr. kredytowe 541·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 sierpnia.

	płacą	żądają
Rubie papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 62	5 71
20-frankówka	9 53	9 62
Imperyał ważny	9 78	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rb.	100 — rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25 rb.	87 50 rb.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	319 —	321 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. do 6% listy dłużne: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 4 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 10	77 25
4⅕% „ srebrna	77 85	78 —
4% „ złota	95 50	95 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 75	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 75	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Cemo.-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 25
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 80	99 20
Węgierskie „ „	98 70	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 —	135 50
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4½% „ „ (za Ostbahn).	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 50	121 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	231 —	232 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	318 70	319 —
„ „ węgierskie . 200 „	323 —	323 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	209 —	210 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	875 —	885 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Unionbank . . . . . . 100 „	123 50	123 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	113 40	113 70
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	175 —	175 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	589 —	591 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	213 75	214 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	193 —	193 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	182 75	183 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2700	2705
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	322 —	322 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	173 25	173 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	213 50	214 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	235 —	235 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	168 —	168 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	345 —	345 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	141 40	141 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 —	161 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	164 —	164 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 —	168 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 25
5% „ „ nowe 37 lat	100 —	100 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 80	102 30
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 10
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 90	101 10
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	95 60	96 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	97 —	97 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	99 60	99 90
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	99 60	99 90

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 70	103 —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1972 . . . 200 „ „	102 75	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. . . . „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	109 —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 50	102 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 —	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 50	99 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 90	95 30
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 20
„ III „ 1868 300 „ „	97 50	98 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 —	98 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	101 25	101 50
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	101 25	101 50
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	101 25	101 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 60	92 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 —	182 25
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ . 200 złr. 5%	119 50	119 75
Theissb.-Gesell. . . . „ „	100 75	101 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 50	94 75
„ „ II Em. 200 „ „	92 25	92 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 90	92 20
„ „ złotem . . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	97 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 75	123 —
„ Węgierskie . . „ 100	120 50	121 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	23 75	24 25
Kredytowe . . . . . . złr. 100	177 75	178 25

	płacą	żądają
Ciary . . . . złr. 42	40 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	39 25
Palfy . . . . „ 42	38 50	39 —
Rudolfa . . . . „ 10½	20 75	— —
Salma . . . . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 50	24 50
St. Genois . . . . . . „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza . . . . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 83	9 85
Funty szterl. angielskie	11 98	12 03
Liry tureckie złote	10 83	10 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 85
Rubel papierowy za 100	119 75	120 —

Lwów 4 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	100 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 4 sierp.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	20
kupon	—	—	0	71

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*